

Sławomir Magala

Etykieta zastępcza

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1 (19), 151-154

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ziom. Fascynująca interpretacja Demarczyk, wysnuwająca z tekstu nieprzewidziane dotąd możliwości i budująca z materii poetyckiej pejzaż dźwięków, tajemniczy świat pefen zacieranych, zaciemnianych głosek o rozedrganej powierzchni, przerywanej raz po raz gwałtownymi wybuchami sylab artykułowanych z dramatyczną pasją i tworzących niesamowite, napięte do granic wytrzymałości *crescendo*, jest tylko jednym z nielicznych wyjątków. To muzyka Koniecznego i wykonanie Demarczyk sprawiają, że i od wiersza Szmidta nie sposób się uwolnić.

Psy kulawe stroją drogi,
Diabeł dziewczkom płące nogi (...)

Józef Opalski

Etykieta zastępcza

Zacznijmy od pewnej analogii: otóż między głoszoną przez metodologów zasadą krytycyzmu, jako naczelną zasadą rządzącą nauką, a głoszoną przez młodych krytyków zasadą nieufności, jako naczelną zasadą rządzącą twórczością literacką, a zwłaszcza poetyckim organizowaniem wypowiedzi, zachodzi głęboka analogia. Analogia ta polega na tym, że obie te zasady można by uznać za szczególnie przypadki zasady ogólniejszej, obejmującej kilka form świadomości społecznej. Nikt nie zaprzeczy, że zarówno sztuka, czy wężiej: literatura, i nauka — to odmiany, formy czy rodzaje świadomości społecznej. A jeśli ktoś protestowałby przeciwko wysuwaniu powyższej analogii, to musiałby udowodnić, że jest fałszywa, bo w strukturze nauki zasada krytycyzmu inne pełni role niż zasada nieufności w strukturze literatury. Tymczasem jest jasne, że i tu i tam zasady te służą do selekcji wytworów owej świadomości, i do niedopuszczania takich, które albo nie spełniają pewnych wymogów, albo też spełniają je w sposób banalny, „pusty” semantycznie. I tak zasada krytycyzmu pozwala odrzucić teorię, że ziemia jest kwadratową tratwą na oceanie wszechświata, gdyż kryteria sprawdzania hipotez wypracowane na obecnym etapie rozwoju nauki pozwalają potwierdzić hipotezę o kulistości ziemi, natomiast nie dostarczają żadnych dowodów na prawdziwość hipotezy odrzucanej. Podobnie w literaturze: zasada nieufności pozwala odrzucić nie tylko wiersze, w których poziom organizacji wypowiedzi jest mniej więcej równy poziomowi organizacji wypowiedzi w gazecie codziennej osłodzonej sentymentalizmem, ale także wiersze, które spełniając postulat formalnej poprawności dostarczają nam na

przykład potwierdzenia stereotypu poznawczego, są ornamentem na powszechnie uznanym banale. Tak potraktował swego czasu Barańczak Brylla, tak w nauce potraktowano by kogoś, kto głosiłby, że prawo grawitacji jest słuszne i przeto należy je pisać z użyciem kwadratowych nawiasów i innej, czytelniejszej symboliki, przy czym „czytelniejszej” nie oznaczałoby żadnej poważnej zmiany konwencji.

Tyle o analogii: wspomniałem o niej dlatego, że rzuca ona ciekawe światło na pewien zupełnie niezbadany mechanizm „komplementarności” poszczególnych form świadomości społecznej.

Twierdzenie naczelne niniejszego szkicu jest następujące: tam, gdzie jedna z form świadomości społecznej nie może funkcjonować w sposób umożliwiający jej pełną realizację potencjalnych możliwości dających się już realizować w danym okresie czasu, inna forma świadomości może „przejść” zastępczo jej funkcje nie zrealizowane i zrealizować je na swoim obszarze i przy użyciu swoich metod. Twierdzenie to jest bardzo nieprecyzyjne i nie jest jeszcze jasne dla mnie, jak owa realizacja „zastępcza” może się realizować — czy tylko poprzez przejęcie i adaptację metod, czy tylko poprzez przejęcie i adaptację problemów, czy też poprzez jakieś „odwzorowanie”, którego nie umiem sobie dokładnie wyobrazić.

W każdym bądź razie przykład jest następujący: w kraju, w którym humanistyka nie jest w stanie wywiązać się z wewnętrzznego prawa rozwijania swoich możliwości, przerzuca ona część swoich bolączek na inne formy świadomości społecznej, często pokrewne, a czasem zupełnie inne. I tak zamiast nauki o społeczeństwie możemy mieć na przykład poezję (rzecz całkiem znana — zamiast traktatu *O konieczności rewolucji socjalnej* Montesquieu napisał wszakże ongiś *Listy perskie*).

Proszę wysłuchać tych wierszy (fragmenty):

- 1) pomyślałem zaczekajcie do rana
tego rana które jeszcze myśli
ale tylko w określonych miejscach...
mija się po drodze prawdę
- 2) nikt jej nie widzi jest zasłonięta
flagą pogody
pomyślałem metoda tak jak nieregularna
- 3) forma wyraża ekspresję antyświata
ponieważ wiek w którym żyjemy
- 4) ma pancerz wykonany nie ze szlachetnego metalu
ale z tradycji

Mam nadzieję, że mi Julian Kornhauser wybaczy poszatkowanie jego pięknych wierszy A, B, C (fragmenty pochodzą z wierszy A i B opublikowanych w „*Studencie*” nr 4 1974). Zabawmy się teraz

w przekład — jeden z możliwych — tych właśnie fragmentów na język przypominający język współczesnej jakiejś nauki, na przykład socjologii.

Oto te same fragmenty:

- 1) „Według danych empirycznych świadomość społeczna w badanej populacji odznacza się występowaniem radykalnych nieciągłości i całkowitym brakiem wykrywalnych reakcji na niektóre aspekty postrzeganej rzeczywistości społecznej, co być może wiąże się z całokształtem instytucjonalnego systemu bodźców wpływających na generowane typy świadomości”.
- 2) „W badanej populacji obserwuje się spadek zainteresowania poznawczymi problemami w ich klasycznym sformułowaniu i zastępowanie pewnych partii procesu poznawczego konwencjami dotyczącymi najszerszych uwarunkowań społecznych i historycznych procesów poznania. Określenie przesłanek zastępuje procedury badawcze i wyprowadzanie wniosków, które głosi się na podstawie całkowicie przewidywanych schematów łączonych powszechnie z obserwowanymi oznakami klimatu, czyli uwarunkowań społecznych i historycznych samego poznania”.
- 3) „W świadomości społecznej funkcjonują potwierdzone przez swoje interpretacje doświadczenia społeczne hipotezy na temat potencjalnej realizowalności systemów wartości i kalkulacje na temat przewidywanych wyników działań celowych, a ponieważ w wyniku tych kalkulacji otrzymuje się wyniki zmierzające do zera, więc istnieją przesłanki do wyprowadzania z tego faktu wniosków o nie-realizowalności systemów wartości i degeneracji wyników działań celowych, co prowadzi do ogólnego porzucenia dotychczasowych kryteriów działania w najróżniejszych dziedzinach”.
- 4) „Bezład formy czyli bagaż tradycji, jaki ciąży na poszczególnych strefach świadomości społecznej, odczuwany jest — wobec trudności adaptacyjnego wykorzystania możliwości oferowanych przez rozwój niektórych dziedzin życia społecznego — jako ciśnienie wcześniejszych i spetryfikowanych wytworów świadomości na płaszczyźnie, na których rodzić się mogą nowe wytwory”.

Przepraszam za pewną parodystyczną nutkę, ale jeśli pominąć ten element stylistycznej zabawy, to okaże się, że to co Kornhauser mówi w wierszu, językiem zorganizowanym według reguł wypowiedzi poetyckiej, może być wypowiedziane także, acz naturalnie bez efektów estetycznych, w języku, w którym zwiększy się element poznawczy i powstanie możliwość włączenia tej wypowiedzi w strukturę przypominającą konstrukcje, jakie mogą już być poddawane weryfikacji według reguł metodologicznych właściwych innej formie świadomości społecznej, czyli np. humanistycy, a ściślej naukom społecznym.

Wszystko to tylko przykład. Nie potrafię udowodnić swego twierdzenia, potrafię tylko podać przykład, jak mi się wydaje, dość sugestywny. Cała złożona analiza przyczyn, dla których mamy do czynienia z etykietą zastępczą, jest poza zakresem tego szkicu. Tylko

jedno małe wyjaśnienie: nie chcę broń boże twierdzić, że Kornhauser to kryptosocjolog, wydaje mi się, że jego poezja broni się przed zarzutem dydaktyki publicystycznej bardzo łatwo. Chcę tylko powiedzieć, że jakkolwiek zostanie ona w świadomości społecznej jako fakt estetyczny, to przekaz poetycko nadany przez Kornhausera mógłby być także ciekawym przekazem poznawczym na gruncie innej formy świadomości społecznej, co więcej, że na tym właśnie gruncie nie ma w tej chwili odpowiedników równie ciekawych. Oczywiście nie oznacza to, że udowodniłem, iż mamy do czynienia z „zastępowaniem”, żeby to zrobić, musiałbym zapewne opracować katalog obecnie dostępnych form uczestnictwa w życiu społecznym w tym kraju, i zastanowić się, jakie szanse ma socjolog w porównaniu z Kornhauserem. A tego nie uczyniłem, i chyba nie uczynię, zostawiając to wnikliwemu czytelnikowi.

Stawomir Magala

Korzenie trzeba zapuszczać nie w piasku i nie w skale

Julian Kornhauser, Adam Zagajewski: *Świat nie przedstawiony*. Kraków 1974 Wydawnictwo Literackie, ss. 207.

Kornhauser i Zagajewski należą do grupy „Teraz”. Wraz z całą falą poetów, którzy pojawili się koło 1968 roku, przeciwstawiali się najpierw tzw. pokoleniu 60 (ruchowi „Orientacji”, Hybrydom, nowemu klasycyzmowi itd.), następnie zaś — także poprzednikom, a więc pokoleniu 56, „Współczesności”. Od paru lat mówi się o nawrocie do tendencji romantycznych, o buncie, kontestacji i nonkonformizmie, ale zarazem — o walce o wartości zbiorowe i społecznej odpowiedzialności poezji. Przeciwnikami są estetyzm i „mały realizm”, dzisiaj już dogorywające, jeżeli nie pogrzebane. Funkcje teoretyka odmiany pełnił dotąd Barańczak: zwłaszcza w *Nieufnych i zadufanych* pokazał, że coś się zmieniło w literackiej świadomości nowego pokolenia... i że to zmiana nie na żarty. Obaj krakowscy autorzy różnią się nieco od Barańczaka. Kornhauser (a pośrednio także Zagajewski) kwestionuje przeciwstawienie romantyzm — klasycyzm, utożsamiają pokolenie 56 z pokoleniem 60 (czemu bym przyklasnął), od „prywatnej tradycji” lingwistycznej wołają chyba ekspresjonistyczną. Szukają szerszej formuły poetyckiej — czy literackiej — co tak podsumowuje Zagajewski: „romantyzm i klasycyzm stoją naprzeciw siebie jak zapaśnicy, którzy znają wszystkie swoje sztuczki (...) wielość starć sprawiła, że indywidualny, terażniejszy światopogląd trzeba składać ze strzaskanych odłamków tych wielkich racji”